Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **Mk 82·**— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **Mk 90·**— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 243. — Rok III. Kraków, niedziela 5 września 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Złamanie prób bolszewickiego oporu.

Próby koncentracyi rozprószonych oddziałów Budiennego. — Zajęcie Bełza. — Walki na linii Bugu i Gniłej Lipy.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3 września.

Na froncie od Suwałk do Włodawy sytuacya bez zmiany. Armia konna Budiennego koncentruje się pod przykryciem świeżo przybyłych oddziałów piechoty. Oddziały te usiłując zatrzeć wrażenie klęski, jaką armia konna poniosła przeszły w rejonie Hrubieszowa do samodzielnych działań zaczepnych. Po krwawych walkach akcyę tę zlikwidowano. Na południowym odcinku grupa majora Łukaskiego po zaciętej walce wyparła nieprzyjaciela z Bełza, zdobywając 4 kulomioty, 12 wozów z końmi, oraz obfity materyał techniczny. Na wschód od Lwowa oddziały nasze wysunięte na linii Bugu i Gniłej Lipy, były kilkakrotnie atakowane pod Buskiem i Firlejówką. Ataki przy wydatnej pomocy czołgów odparto. Wzdłuż Dniestru obustronna działalność wywiadowcza.

Naczelne dowództwo wojsk polskich sztab generalny.

Jak dokonano rozbicia armii Budiennego?

Przerwanie łączności oddziałów Budiennego. — Wielka bitwa pod Wolicą Sniatycką. — „Niezwyciężona" armia sowiecka pobita.

Lublin (PAT) Dowództwo 3 armii Oddz. II. sekcya polityczno-prasowa komunikuje: **Na odcinku od Bytowca do Hrubieszowa w kierunku wschodnim i północno-wschodnim stwierdzono bezładny odwrót jazdy bolszewickiej.** Drogi zapełnione trenami, które posuwają się częstokroć w ośmiu rzędach. **Nasze oddziały ciągłą akcyą wprowadziły wielki bezład w szeregi bolszewickie.** Grupa generała Stanisława Hallera, która operowała na tyłach armii Budiennego, a następnie rozbiła jego oddziały **wywołała jednocześnie zerwanie łączności pomiędzy poszczególnemi oddziałami armii Budiennego.** Wojska bolszewickie zaatakowały trzykrotnie przeważającemi siłami nasz odcinek w rejonie Nieledni. Energicznym kontratakiem odparto nieprzyjaciela, zadając mu duże straty w zabitych i rannych. Pościg za poszczególnymi oddziałami Budiennego w toku. Zdobycz w jeńcach, armatach, karabinach maszynowych i innych wielka. **W okolicy Wolicy śniatyckiej stoczono wielką bitwę z oddziałami jazdy bolszewickiej,** w stylu walk napoleońskich. Jako przykład posłużyć może fakt, **że artylerya wyjeżdżała na odkryte pozycye, skąd ogniem prażyła nieprzyjaciela.** Pierwszy raz **wszystkie cztery dywizye, w skład armii Budiennego wchodzące, poniosły dotkliwą klęskę.** Jest to jednocześnie wielkiem moralnem zwycięstwem, **armia Budiennego** bowiem w oddziałach bolszewickich **uważana była za niezwyciężoną przez nasze oddziały.**

Stan militarny Rosyi sowieckiej.

Wiedeń (PAT) „Neues Wiener Journal" donosi: W ciągu dnia wczorajszego nadeszły do tutejszych władz wojskowych koalicyjnych informacye, według których **armia bolszewicka na szereg miesięcy jest niezdolną do walki.** Straty w ludziach i materyale wojennym, szczególnie co do ciężkiej artyleryi i amunicyi, są tak wielkie, że przy złych stosunkach komunikacyjnych w Rosyi, **będzie trzeba szeregu miesięcy aby te luki choćby częściowo wypełnić.** O skuteczniejszej ofenzywie niema mowy, tembardziej, że **wśród chłopów rosyjskich zwiększa się opór przeciwko nowym przymusowym poborom.**

„Polska nie ponosi odpowiedzialności za nieszczęście Europy".

Rada Najwyższa nie dopuściła do pokoju polsko-rosyjskiego w r. 1919?

Warszawa (Tel. M.) Z Londynu telegrafują: Senzacyę wywołał tutaj artykuł „Daily Herald" który twierdzi, **że Polska nie ponosi odpowiedzialności za „nieszczęście Europy". Odpowiedzialność cała spada na koalicyę.** „Daily Herald" zaznacza z powołaniem się na wiarygodne źródła, że Paderewski we wrześniu 1919 roku z polecenia Naczelnika Państwa Piłsudskiego proponował dojście do zgody z Rosyą, co jednak nie uzyskalo zgody Rady Najwyższej, **wówczas Lloyd George nie zgodził się na zawarcie pokoju przez Polskę z Rosyą sowiecką i przyrzekał najdalej idącą pomoc koalicyi.**

Obrady nad warunkami pokoju.

Warszawa (Tel. M.) W piątek rozpoczęła obrady komisya międzyministeryalna wybrana na wczorajszej radzie ministrów, która łącznie z członkami polskiej delegacyi pokojowej przygotować ma konkretne warunki Rzeczypospolitej Polskiej. Wynik narad będzie przedstawiony radzie obrony państwa, która prawdopodobnie zbierze się pod przewodnictwem Naczelnika Państwa.

Wyjazd polskiej delegacyi pokojowej do Rygi.

Warszawa (Tel. M.) Wyjazd pełnej delegacyi polskiej do Rygi przewidziany jest na środę 8 bm. Delegacya pojedzie prawdopodobnie do Gdańska skąd statkiem wojennym uda się do Rygi.

Rosya generała Wrangla

Kraków, 4 września.

O generale Wranglu i jego armii w ostatnich czasach coraz jest głośniej i na politycznych rynkach traktuje się jego imprezę coraz poważniej. Gdy jeszcze do niedawna mówiono o nim tylko, jako o jednym z partyzantów militarnych, których teraz w bezrządnej Rosyi jest dosyć wielu, obecnie mówi się już o „Rosyi generała Wrangla" — tej „trzeciej" Rosyi, która jest odradzającym się zwolna z popiołów feniksem, mającym zastąpić i beznadziejnie skompromitowaną Rosyę carską i znienawidzoną Rosyę bolszewicką. Przy rządzie generała Wrangla w Sebastopolu na Krymie rezyduje już oficyalny „wysoki komisarz" z ramienia Francyi, jako symbol uznania tej trzeciej Rosyi.

Wobec tego warto się bliżej przyjrzeć tej mgławicy, z której ma się wyłonić nowy ustrój państwowy na wschodzie Europy, w obecnem stadyum jej rozwoju.

Przedewszystkiem nieco geografii.

Gen. Wrangel, jak wiadomo, wyszedł z półwyspu krymskiego, którego czarnomorskie wybrzeże — w pierwszym rzędzie port Sebastopola — posłużyło za podstawę operacyjną dla akcyi pomocniczej francuskiej w dostarczaniu armii i rządowi gen. Wrangla żywności, amunicyi i wszelkiego technicznego zaopatrzenia, a zarazem zapewniało mu swobodę komunikacyi z zachodnią Europą via Konstantynopol. W Konstantynopolu rezydowali nawet początkowo angielscy i francuscy delegaci czy też kontrolorzy gen. Wrangla, a jego rodzina dotąd mieszka na wyspach Prinkipo, (willegiaturze bogatych mieszkańców Stambułu).

Wyszedłszy przed paroma miesiącami z Krymu, zamieszkałego, — nawiasem mówiąc, — w znacznej części przez Tatarów, którzy niedawno jeszcze ujawniali tendencye narodowo-niepodległościowe, — gen. Wrangel, wyzyskując umiejętnie słabość straży bolszewickich, pozostawionych do jego pilnowania, (a zmniejszonych skutkiem rzucenia wszystkich swoich sił przez bolszewików na Polskę) — zdołał opanować całą połać południowej Rosyi, ciągnącą się wzdłuż wybrzeży morza Czarnego i Azowskiego. Połać ta, zaczynając się na zachodzie mniej więcej od ujścia Dniepru, z ważnem miastem Cherson, na wschodzie sięga ujścia rzeki Dońca do Donu, ma więc długość z zachodu na wschód około 800 kilometrów; z południa na północ ten pas nadbrzeżny, nad którym rozciąga się władza gen. Wrangla, ma szerokości od 100 do 200 kilometrów. Jest to więc dość znaczny szmat kraju, mniej więcej równy co do powierzchni — jeżeli dodamy sam półwysep krymski, — obszarowi Kongresówki.

Na tej przestrzeni ma gen. Wrangel w ręku kilka wcale ważnych punktów. Nie licząc miast Krymu, przedewszystkiem wspomniane już miasto **Cherson**, (tu na zachód podchodząc prawie aż pod ujście **Bohu** do morza Czarnego. traktuje gen. Wrangel także o miasta Nikołajewsk, z warsztatami okrętów wojennych i Odessę), dalej Melitopol, Berdiansk, Taganrog nad morzem Azowskiem, **Rostow** nad ujściem Donu do Azowa, Nachiczewań i Nowoczerkask. Wszystko są to miejscowości dość ludne, a Rostow jest wielkiem miastem przemysłowem i handlowem. Należy też dodać, że dość znaczne posunięcie się na północ między Dnieprem a Dońcem, dopływem Donu, pozwala gen. Wranglowi zagrażać terenowi węglowemu donieckiemu, jedynemu w Rosyi, a zajęcie Nachiczewania i Nowoczerkaska zbliżyło go do państwa kozaków dońskich, w znacznej części wrogich bolszewikom.

Jaka jest liczebność ludności na obszarach zajętych przez gen. Wrangla, określić w obecnych stosunkach niepodobna. Zresztą o ile idzie o nią, jako o rezerwoar ludzki, z którego gen. Wrangel mógłby uzupełniać swoją armię, jest to mniej ważne, wobec niezwykłej „lotności" mieszkańców tych okolic Rosyi obecnie. Kto z

tej ludności nie zechce, to ucieknie przed rekrutacyą do armii gen. Wrangla na tereny bolszewickie lub opanowane przez „bat'ko Machno", kto zechce, to przyjdzie do niej i z tamtej strony kordonu. Gen. Wrangel też, zdaje się, zbytnio nie liczy na to źródło, — jego armia uzupełnia się przez ochotników rosyjskich, — zwłaszcza oficerów, — napływających na Krym via Stambuł lub krótszą drogą przez Rumunię. Poza tem mogą przechodzić na jego stronę, przyparte do muru, całe oddziały czerwonej armii — rzecz to normalna po jednej i po drugiej stronie w tamtejszych warunkach, — mogą go poważnie zasilić, jeżeli naprawdę zawrą z nim przymierze kozacy dońscy, wreszcie podobno pomaga mu luźnie, od wypadku do wypadku, „sam" batko — Machno na czele swoich tysięcznych watah.

Jakiej siły armię zgromadził gen. Wrangel z tych wszystkich źródeł, — też na pewno nie wiadomo. Reprezentant rządu gen. Wrangla w Paryżu, były gubernator Archangielska, gen. Miller, informując paryski „Journal", mówi w jednem miejscu o tem, że gen. Wrangel „miał" 40.000 ludzi, w czem 5000 oficerów, jako spadek po rozbitej armii gen. Denikina, którego był jednym z pomocników. Podobno obecnie, zreorganizowawszy i wzmocniwszy swoją armię, gen. Wrangel ma już do 80.000 ludzi. Bezwzględnie nie jest to wiele, ale zważywszy, że bolszewicy, zaangażowani całkowicie i śmiertelnie na froncie polskim, byli w stanie do niedawna przeciwstawić mu zaledwie parę dywizyj, — trzeba stwierdzić, że jest to siła dość znaczna, z którą też udało się gen. Wranglowi uzyskać poważne sukcesy. Trudno osądzić, jak długo uda się mu utrzymać tę swoją nawet liczebną nad bolszewikami przewagę. Gen. Wrangel oryentuje się dobrze, że jest to kwestya najważniejsza i szuka na wszystkie strony wzmocnień i sprzymierzeńców. Oprócz kozaków dońskich usiłuje on pozyskać także kubańskich i w tym celu przedsięwziął wylądowanie w kilku punktach wschodniego wybrzeża morza Azowskiego, na przestrzeni pomiędzy ujściem Donu a ujściem Kubani; podobno jednak ta ekspedycya już zakończyła się fiaskiem. W tym celu pertraktacye też — jak już wspomniano, — ze słynnym Machno, siłą rozbójniczo-wojskowych watah, którego można liczyć i na sto tysięcy banknotów, ale nawet warszawski organ Wranglowców „Swoboda", dobrze chyba poinformowany, ogłędnie wyraża przypuszczenie, że słynny watażka, którego program polityczno-społeczny, — o ile może być tu mowa o programie, — przewyższa radykalizmem buntowniczym bolszewików, „może" współdziała z armią Wrangla.

Tak więc siły Wrangla, czysto militarne, nie są wielkie i stoją głównie, jak się zdaje, energicznem poparciem Francyi, zarówno finansowem, jak przez stałą dostawę wszelkiego rodzaju materyału wojskowo-technicznego, od odzieży i obuwia począwszy, a skończywszy na amunicyi, karabinach, armatach, tankach i aeroplanach. To swoje techniczne przygotowanie do wojny z bolszewikami usiłuje Wrangel uzupełnić podobno przez energiczną, planową i celową organizacyę polityczno-gospodarczo-społeczną swojego państwa. Formalnie tej organizacyi, zwłaszcza u góry, nic już nie brakuje: jest rząd ze wszelkimi ministrami, są nawet ambasadorzy za granicą, są urzędy wszelkie nietylko na Krymie, ale i na świeżo zajętych terytoryach. Potrzeby gospodarczo-żywnościowe załatwiała i załatwia — w tem czego brak: tłuszczu, wyrobów przemysłu itd. — także Francya — zdaje się nawet nie wyłącznie na kredyt, gdyż rząd krymski miał na eksport 7 milionów pudów owsa, a i innych nieco produktów. Drożyzna mimo to na Krymie jest taka sama, jak w Bolszewii, ale to taksamo jak tam, nie sprawia rządowi wiele kłopotu, gdyż waluta jest równie fantastyczna, jak bolszewicka, taksamo z hipoteką na — przyszłość, a w teraźniejszości z podkładem — papierowym.

Natomiast — według zgodnych zapewnień całej dyplomacyi i prasy wranglowców zagranicą, zarówno w Warszawie, jak w Paryżu — gen. Wrangel wynalazł podobno bajeczny sposób pozyskania dla siebie, dla swego rządu i dla swych idei państwowo-społecznych — sympatyj włościan, którzy jak wiadomo, stanowią na południu Rosyi 90 proc. ludności. Sposób ten — wynaleziony przez pracującego we wranglowskim rządzie min. Kriwoszeina, inicyatora przeprowadzanej już, za czasów caratu przez Stołypina „reformy agrarnej" — polega na tem, że Wrangel nigdzie na zajmowanych obszarach nie zabiera chłopom nadanej im przez bolszewików ziemi; przeciwnie — zatwierdza ich w posiadanie, pod warunkiem wypłaty „odszkodowania" przez szereg lat w naturze, tj. w produktach rolnych, dostarczanych rządowi, z których wartości rząd wranglowski pokrywa z kolei „indemnizacyę" dla byłych właścicieli ziemi, posiadanej obecnie przez chłopów. Ten sposób załatwienia kwestyi rolnej, dość zadowalniający byłych „pomieszczyków", popierających Wrangla, w chłopach wzbudził podobno taki powszechny entuzyazm, że — powtarzam to znowu na odpowiedzialność wranglowskiej „Swobody" i paryskiego najnowszego „Journala" w artykule podyktowanym przez gen. Millera — wieść o nim rozeszła się po całej nawet bolszewickiej, Rosyi. Aż z Jarosławia z pod bolszewików przybyła na Krym delegacya chłopska, aby się o tym sposobie wywiedzieć dokładnie; zdrugiej strony okolica Jekaterynodaru, siedziby Machno, poddała się Wranglowi, dowiedziawszy się, jak to on dzieli ziemię...

Sposób prowadzenia wojny przez Wrangla ma być równie „sprawiedliwy". W przeciwieństwie do Denikina i wyciągnąwszy z jego nieszczęść dla siebie naukę, armia Wrangla nie rabuje, nie obdziera chłopów ze środków żywności, lecz ma zorganizowaną intendanturę, akuratnie rekwiruje i za wszystko płaci, oczywiście własną walutą, towarzyszą jej sądy polowe, które schwytanych żołnierzy-rabusiów na miejscu karzą. Takie jest przynajmniej idylliczne przedstawienie wspomnianego gen. Millera w „Journalu", który uzasadnia obszernie, choć w zasadniczych ustępach bardzo ogólnikowo, dlaczego ojczyzna rosyjska pokłada swoją nadzieję w gen. Wranglu". Zapewnia tam także gen. Miller, paryski ambasador sebastopolskiego rządu, że gen. Wrangel nie jest Niemcem, lecz pochodzi z dawno osiadłej w Rosyi rodziny szwedzkiej, że jest niesłychanie walecznym kawalerzystą, który przez czas wojny awansował z rotmistrza na generała, że stał się wśród całej ludności nadzwyczaj popularny, że posiada ogromny talent organizacyjny, równy energii, że koło jego osoby skupiły się teraz wszystkie stronnictwa rosyjskie. Dodał też, że „gen. Wrangel nie ma na celu podboju militarnego Rosyi, lecz chce okazać ludności, jak można zreorganizować jej życie i uczynić je spokojnem." Tego też, a zwłaszcza wranglowskiego sposobu przeprowadzania w praktyce reformy agrarnej ma się Trocki bać jeszcze więcej, niż wzrostu wranglowskiej armii...

Przytoczywszy te programowe wynurzenia wranglowskiego dyplomaty, dodać należy, że wogóle bagaż programowy polityczno-społeczny rządu Wrangla składa się z dość niewyraźnych ogólników. Jest to uwarunkowane różnolitością żywiołów, które się na „Rosyę gen. Wrangla" składają, a wśród których można znaleść zwolenników caratu dawnych „kadetów" i prawicowych socyalistów-rewolucyonistów. To stanowi też, mówiąc poważnie, słabość agitacyjną gen. Wrangla wobec bolszewików, słabość na wewnątrz. Program polityki zewnętrznej „Rosyi gen. Wrangla" jest taki sam ogólnikowy. Francyi ma on spłacać przedwojenne długi caratu — jak, to jest dopiero na papierze, Polsce obiecuje żywą przyjaźń w przyszłości, za wojskową i wszelką inną pomoc w teraźniejszości... Niespodzianie znalazła się też Rosya gen. Wrangla wobec problemu — ukraińskiego. Na terenie południowej Rosyi, który miał być terenem wyłącznych wpływów państwowo-politycznych rządu gen. Wrangla, nagle znaleźli się powstańcy-żołnierze niepodległej Ukrainy, którzy podobno w sile 25.000 ludzi walczą już czas dłuższy o zdobycie Odessy, co mylnie przypisywano armii Wrangla. Wobec tego Wrangel znalazł się w kropce, jak z reformą agrarną: podzielił Ukrainę na „wschodnią" — na lewym brzegu Dniepru, gdzie on się znajduje, i na „zachodnią" na prawym brzegu. I do tej „zachodniej Ukrainy" — a nie do Petlury — wydał odezwę, obiecującą jej ogólnikowo „wolność i zaspokojenie narodowych aspiracyj".

Ta ogólnikowość musi być wogóle cechą całej „polityki" rządu wranglowskiego ze względu na jej prowizoryczny charakter. Prawdziwy program „Rosyi gen. Wrangla" zarówno w polityce wewnętrznej, jak zwłaszcza zewnętrznej, okaże się dopiero, jeżeli tej Rosyi uda się rzeczywiście o tyle wzrosnąć w siły, żeby stać się naprawdę rządem. A wtedy charakter tej polityki zależeć nie może od tego, czy gen. Wrangel jest Niemcem czy Szwedem, czy był tych samych osobistych zapatrywań, co gen. Denikin, czy odmiennych — lecz od restauracyjnego programu jego mandataryuszów i od interesów „Rosyi" tych mandataryuszów — Rosyi „przedwojennej", mówiąc najłagodniej, a więc imperyalistycznej i ekspanzywnej, szukającej wyjścia na morza północne i południowe i najdalszego posunięcia się na zachód — nie dla celów rewolucyjnych wprawdzie, jak bolszewicy, ale politycznych i gospodarczych, co dla jej najbliższych sąsiadów może być taksamo dotkliwe. **To** też trzeba brać pod uwagę przy rozmyślaniu — czy „stawiać" na wranglowskiego konia, a przedewszystkiem — czy dopomagać mu własnym kosztem w dojściu do mety. Są na zachodzie tacy, którzy muszą stawiać na tego konia, bez względu na ryzyko, gdyż tylko ten jeden koń im pozostał w rosyjskich wyścigach, ale my — możemy się jeszcze poważnie namyśleć. Narazie, jako pewna wskazówka w tej politycznej grze może posłużyć fakt: paryskie dzienniki skarżą się, że podczas gdy niedawno kurs franka poprawił się, o tyle, iż płacono 45 fr. zamiast 48 za 1funt szterlingów, to teraz, po wielkich sukcesach imprezy Wrangla, finansowanej właśnie przez Francyę, kurs franka bezustannie spada i trzeba płacić już 52 fr. za funt. Tak to rynek pieniężny światowy nie ma zaufania do tego przedsięwzięcia, choć się ono z początku tak świetnie wiedzie...

Bodaj, że najrozsądniejszem hasłem dla tych, którzy przedsięwzięcia sebastopolskiego rządu popierać **nie muszą**, byłoby: „Rosya gen. Wrangla" — „fara da se..."

Rozsiewanie fałszywych wiadomości o sytuacyi militarnej Polski spekulacyą walutową.

Warszawa (Tel. M). Z Wiednia sygnalizują, że wiedeński korespondent „Daily Herald" od chwili rozpoczęcia się ofenzywy polskiej przesyłał do Londynu fałszywe wiadomości o klęskach polskich. Wiadomości te były obliczone na obniżenie kursu marki polskiej co też rzeczywiście w Wiedniu, Berlinie i Szwajcaryi nastąpiło.

Polskie kontrpropozycye pokojowe.

Londyn (PAT). Agencya Havasa. Polacy przedstawili, wedle „Daily Express", sowietom następujące kontrpropozycye: **Linia graniczna, zakreślona przez Curzona, będzie przesuniętą dalej na wschód. Polska nie przeprowadzi rozbrojenia dopóty, dopóki nie nastąpi ogólno-europejskie rozbrojenie. Małe narody, znajdujące się między Rosyą a Polską, będą samorządne.** Dobra polskie, skonfiskowane przez Rosyę, zostaną Polsce oddane. Rosya będzie mogła używać linii kolejowej Grajewo dla handlu z Niemcami, **jednakże tylko pod kontrolą Polski** i pod warunkiem, że linia nie będzie użyta do żadnego transportu materyału wojennego.

Konferencya w Genewie.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Londynu: Konferencya w Genewie odbędzie się prawdopodobnie dnia 24 września b. r. Oprócz wielkich mocarstw będą na niej zastąpione także Belgia i Grecya. **Kwestya odszkodowania będzie tym razem gruntownie rozważana.** Rząd niemiecki będzie musiał złożyć sprawozdanie z dotychczasowego wypełnienia zobowiązań co do dostawy węgla i broni.

„Kto pozostanie przy życiu w Rosyi?“

Z wrażeń francuskiego literata w Piotrogrodzie.

Paryż, 3 września.

W jednym z ostatnich miesięczników paryskich znany pisarz francuski, Albert Londrus, opisuje swój pobyt w Bolszewii, pod tytułem: „Bardzo osobliwy dzień w Piotrogrodzie“.

Godzina 9 rano. Ciemno i pochmurno — i nic dziwnego, gdyż naprawdę to dopiero godzina 5'30 rano. Zegar jest posunięty o 3 i pół godziny naprzód.

Mieszkam w byłym hotelu Angielskim — obecnie domu sowieckim, gdyż tu niema hoteli, niema restauracyj, niema chleba do sprzedania — jednem słowem — cudzoziemiec znalazłszy się jakimś cudem w Rosyi, może śmiało liczyć na śmierć głodową, o ile nie został specyalnie do Rosyi zaproszony, — a wtedy podlega prawom ogólnym.

Pan Londres miał wręczyć komuś w Petersburgu list do jego przyjaciela z Paryża. Na dwukrotne zaproszenie zjawia się jakiś bojaźliwy, oglądający się na wszystkie strony jegomość, który na razie nie przyznaje się nawet do znajomości z p. X. z Paryża i dopiero po przeczytaniu jego listu i zoryentowawszy się, że p. Londres nie jest prowokatorem, przyznał się, że się obawiał... List starannie spalił na miejscu.

O godzinie 11 rano zajechał samochód z 19-letnią p. Radiez, komisarką sowiecką, która została specyalnie „przydzieloną“ do cudzoziemca dla „informacyi“ i jako cicerone.

O godzinie 4 po południu w dawniejszym hotelu Angielskim obiad, specyalnie obstalowany dla gościa. W dawniejszej olbrzymiej sali jadalnej, olbrzymiej, jedyny stół, nakryty obrusem, pranym i prasowanym przed trzema laty i jedno nakrycie: ciemna porcelana i srebro. Do obsługi znakomitego gościa przydzielono aż 5 osób dawniejszego personalu, — wszyscy, którzy zostali przy życiu. Od czasu rewolucyi — pierwszy w tym hotelu obiad „galowy“. Podaną zupę gość przełyka, wobec podziwu otaczającej go służby. Drugie danie — wielkości pudełka od papierosów, — i obiad skończony. Służba zestawia się przy bufecie, —ażeby podziwiać pierwsze zjawisko z czasów przedbolszewickich, — prawdziwego gościa hotelowego.

Wypadało zwiedzić dom narodowy, z którego o godzinie 5 po południu wychodzą „byli ludzie“ i „byłe damy“, niosąc zupę w puszkach od konserw i spożywając ją już na ulicy. Przechodząc koło kolosalnych biustów czerwonego Panteonu, biustów Lenina, Marksa, Engelsa, Lassala, Trockiego, Janres'a, wchodzi się do sali jeszcze czerwieńszej — sali galowej. W głębi na estradzie, przy fortepianie, — nowoczesny Chopin wali w klawisze, a przy fortepianie, wyjąc różnemi głosami — kilka osób: lekcya „internationale“.

O godzinie 9 wieczorem wizyta. Przekradając się ostrożnie opustoszałemi ulicami, ażeby nie być wyszpiegowanymi, do kogo się idzie, wchodzi się do domu prywatnego. Trzy młode damy, ich matka i lekarz.

Młode damy jedna przez drugą pokazują, do jakiego stopnia można u każdej porachować żebra. Na przyjęciu — zupa ze śledzi — i nic więcej.

Tylko jeden z członków tej rodziny nie przechodził tyfusu plamistego. Reszta chorowała. Podczas choroby największem zmartwieniem było — aby nie umrzeć. Nie dlatego, że się ceni życie, — nie, — lecz aby nie sprawić kłopotu rodzinie, mieszkającej w jednym pokoiku: za pogrzeb trzeba zapłacić 10 tysięcy rubli i czekać 10 dni na zabranie trupa z mieszkania! 10 dni w ciasnym pokoiku z trupem!

Ubiegłej zimy zmarło w Petersburgu 375 tysięcy osób. Pozostało 550 tysięcy.

Obecna zima będzie gorsza. Ile pozostanie przy życiu? Oto rozmowa i zabawa towarzyska w Bolszewii!

Litwini w polskiej Suwalszczyźnie.

Okupacya południowej Suwalszczyzny przez Litwinów była pasmem gwałtów i nadużyć.

Kraków, 3 września.

Gdy wojska polskie pod naporem bolszewików cofały się na zachód, **armia litewska,** w porozumieniu z bolszewikami, **przekroczyła swoją linię demarkacyjną, zgwałciła umowę międzynarodową i poczęła rządzić się najhaniebniej na odwiecznie polskiej ziemi suwalskiej.**

Pierwszą ofiarą okupacyi litewskiej padły Sejny, następnie Suwałki i całe terytoryum do kanału Augustowskiego.

W samych Suwałkach — jak teraz donoszą do „Robotnika“ — zachowanie się Litwinów początkowo było znośne, tak, że instytucye samorządowe jak Sejmik, Magistrat, milicya, sąd obywatelski itd. funkcyonowały w dalszym ciągu bez przeszkody. **Idylla ta jednak nie trwała długo.** Litwini zapowiedzieli przyjazd swoich władz ministra wojny, **zażądali, żeby miasto ostentacyjnie przyjęło tych dygnitarzy,** a Magistrat żeby wywiesił **chorągiew państwową litewską.** Oczywiście, że Rada miejska odrzuciła to bezczelne żądanie. Litwini obiecali zastosować względem przedstawicieli miasta represye, jako to aresztowanie i internowanie. Dla wyjaśnienia sytuacyi, miasto wysłało do Kowna delegacyę, a mianowicie: prof. Romualda Minkiewicza, dyrektora gimnazyum Tarłowskiego i robotnika Nowickiego. Na posłuchaniu u prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, delegaci zaznaczyli, że okupacyę litewską należy uważać za czasową, **gdyż Suwalszczyzna według decyzyi Rady Najwyższej należy do Polski,** delegacya więc żąda nie niszczenia instytucyj i nie kasowania samorządu.

Na to delegaci otrzymali odpowiedź, że Suwalszczyzna **była, jest i będzie krajem litewskim (?!)** a więc rząd litewski postąpi z nią jak zechce. Zajął ją prawnie, o żadnej czasowej okupacyi mowy być nie może. Wogóle w tej sprawie Suwalszczanie „nie mają nic do powiedzenia“...

Wkrótce potem przyjechał do Suwałk z Kowna minister wojny Żukas (ex-kapitan wojsk [illegible] i minister dla spraw żydowskich Sołowiejczyk. Na przyjęcie tych dygnitarzy wojsko ustawiło bramę tryumfalną, a na spotkanie wystąpił: [illegible] i niektóre szkoły żydowskie i zebrała się grupa gawiedzi i uliczników, około 200 osób. Nikt z Polaków ani z organizacyi polskich obecnym nie był. Do tego „tłumu“ ministrowie wygłosili mowę, w której „winszowali [illegible] wyzwolenia z pod jarzma polskiego i zaprowadzenia rządów litewskich jedynie demokratycznych i dających swobodę wszystkim ludziom i narodom, czego najlepszym dowodem jest obecność w rządzie litewskim ministra żydowskiego“. Ale ponieważ Polacy nie wzięli udziału w powitaniu przedstawicieli państwa litewskiego, więc wszelkie instytucye miejskie i samorządowe będą zamknięte i zastąpione przez urzędników i władze litewskie. Taką **obietnicą demokratyczną** minister demokratycznego państwa litewskiego zakończył swoje przemówienie. Obietnicę wkrótce zaczęto wprowadzać w czyn, ogłoszono stan wojenny, pozamykano wszystkie instytucye, **skonfiskowano cały majątek państwowy Polski,** powywożono do Kowna urządzenia biurowe, meble z instytucyj i mieszkań wojskowych i urzędników, zaczęto wywozić do Marjampola księgi hipoteczne itd. Zaczęły się represye względem mieszkańców, kilkanaście osób aresztowano, lecz wkrótce wypuszczono. Należy zaznaczyć, że aresztowani zachowali godność i pewność siebie. Zaprotestowali w stanowczych słowach przeciw represyjnemu postępowaniu Litwinów.

W Sejnach nie było lepiej. Tam Litwini zaaresztowali ze 200 osób, przeważnie byłych peowiaków i wogóle należących do organizacyj polskich, kilku dotkliwie pobili i paru rozstrzelali, rozgrabili kooperatywę polską „Gospodarz“, restauracyę polską, mieszkanie burmistrza, którego jednocześnie aresztowano itd.

* * *

Suwalszczyzna dla ogromnej większości Polaków jest swego rodzaju terra incognita. Stosunki narodowościowe w tym zakątku kraju są bardzo mało znane szerokiemu ogółowi polskiemu. Mało intersowała się nim prasa polska, mało o nim dotąd myślały nasze władze i dyplomacya.

Linia demarkacyjna między Polską a Litwą przecina b. gubernię Suwalską **prawie ściśle według linii etnograficznej** i stanowczo odcina więcej Polaków do Litwy, niż Litwinów do Pol-

LEOPOLD KAMPF.

KRÓLOWIE.

(Z niemieckiego przełożyła Jadwiga Migowa).

—o—

Nareszcie wydostałem się stamtąd... Znalazłem się znowu na ulicy wśród zdrowych, normalnych ludzi, spotykanych codziennie, którzy prawdy wygłaszane przez samych siebie uważali za jasne, oczywiste i niewzruszone, a tak dziwnem lub śmiesznem sądzili to, co mówią inni, o ile sami byli innego zdania. I nie mogłem wyzwolić się z pod wrażenia, że jeszcze nie wyrwałem się z domu waryatów, co gorsza, ogarnęło mnie uczucie, jakbym się dostał do większego jeszcze, obejmującego nietylko kilkadziesiąt podworców i pokoi, ale całe miasta, kraje, państwa... A wyjście nie było łatwe do znalezienia wyjąwszy parę tylnych furtek, prowadzących do tz. „domów waryatów“.

. . . .

Już dawno żywiłem pragnienie zwiedzenia zakładu dla obłąkanych. Ponieważ jednak nie miałem ani żadnego krewnego, ani przyjaciela obłąkanego, którego mógłbym odwiedzić w domu waryatów — ciekawość moja na razie nie mogła być zaspokojona.

Szczęście jednak służyło mi w tym wypadku. Na zebraniu towarzyskiem poznałem się z doktorem Ellerem, asystentem słynnego psychiatry profesora S. i pełniącym obowiązki lekarza-prymaryusza na oddziale psychiatrycznym szpitala miejskiego. Postanowiłem zaraz wykorzystać tę znajomość i zwróciłem się do doktora Ellera z zapytaniem, czy mogę zwiedzić zakład dla umysłowych. Lekarz oświadczył, że nic łatwiejszego... Polecił mi przyjść któregokolwiek dnia, albowiem on codziennie pełni służbę w szpitalu w godzinach popołudniowych.

Wybrałem się już trzeciego dnia. Poprzez wielką bramę wszedłem na rozległy dziedziniec. Zapytałem portyera o dra Ellera. Nie mówiąc ani słowa wskazał mi furtę na prawo, która zaprowadziła mnie na drugi dziedziniec. Tam ujrzałem kilkunastu mężczyzn spacerujących tam i z powrotem szybkimi niespokojnymi krokami. Każdy z nich zdawał się być zajętym tylko samym sobą i nie zwracał na innych uwagi. Nie wiedziałem teraz do kogo się udać o dalsze wskazówki. Żadnego ze spacerujących nerwowo mężczyzn nie śmiałem bowiem zaczepić.

Wkrótce ku wielkiej mej uciesze spostrzegłem człowieka w długim, białym fartuchu. To był dozorca, który pospieszył ku mnie, pytając czego sobie życzę.

— Tak, dr Eller jest zawsze o tej porze w zakładzie — odparł na moje pytanie — ale dzisiaj wyjątkowo zawezwano go do bardzo ważnego wypadku. Sądzę, że nie wróci wcześniej, jak za trzy godziny.

W tej chwili z pierwszego piętra z poza zakratowanego okna dał się słyszeć jakiś przeraźliwy, rozdzierający uszy pisk:

— Znowu coś się stało... Przepraszam pana — rzekł dozorca i odszedł spiesznie.

Przeklinając mój pech, chciałem już zawrócić gdy wtem zbliżył się ku mnie mężczyzna mniej więcej trzydziestoletni o sympatycznych rysach twarzy i niespokojnem trochę spojrzeniu.

— Pan szuka doktora Ellera — rzucił pytanie uprzejmym tonem.

— Tak jest — odpowiedziałem zdziwiony; że on wie o tem. Nie wpadło mi na myśl, że mógł słyszeć moją rozmowę z dozorcą.

— Pan życzy sobie zapewnie zwiedzić nasz zakład? Jeśli pan pozwoli, służę panu chętnie i zademonstruję najbardziej interesujące wypadki.

Przyjąłem propozycyę z uczuciem zadowolenia, zmieszanem z pewną dozą zakłopotania. Nie wiedziałem, kogo mam przed sobą. Nie mógł być dozorca, ponieważ nie miał długiego, białego fartucha. Czyżby to był lekarz, asystent?

Chcąc wyświetlić tę kwestyę — rzekłem:

— Pan pozwoli, że się przedstawię. Nazwisko moje L. K.

Podał mi rękę i powiedział nazwisko, do którego nie dodał wszakże tytułu doktora. Pozostałem więc dalej w niepewności: czy to skromność tylko, czy też ten pan naprawdę nie jest doktorem... Imię usłyszałem wyraźnie: Jakób, nazwisko było jakieś dziwne, brzmiało podobnie jak: „pierwszy“.

Szliśmy od celi do celi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski. Pretensye więc Litwinów do ziemi Suwalskiej są wprost śmieszne i nie wytrzymują żadnej krytyki. A gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że prawie wszystkie miasta na Litwie i Żmudzi są polskie, że nawet w pow. Kowieńskim jest 25% Polaków i że są całe okolice, których ludność nie mówi po litewsku, to zrozumiemy, **jakie duże wpływy ma polskość na terenach litewskich.** Ale niby „demokratyczny" rząd litewski nie uznaje wcale Polaków na Litwie i twierdzi, że są to „spolszczeni Litwini", **których trzeba na gwałt zlitwinizować!**

Na szczęście, jak doniosły telegramy, zwycięskie wojska polskie wkroczyły już z powrotem do południowej Suwalszczyzny. Armia litewska opuściła już te ziemie podobno bez wystrzału. Bezczelnym nadużyciom litewskim położono kres.

Odchodzą!

Lud górnośląski żegna swych katów.

Pisma polskie na Górnym Śląsku w dniach ostatnich dumnie i z radością podnoszą fakt doniosły, jakim jest rozwiązanie „zielonej policyi", stworzenie policyi obywatelskiej w miejsce tamtej, odezwa niemiecka, wzywająca Niemców do spokoju, do zaniechania aktów gwałtu lub zemsty i t. p. i na ten temat pełne są komunikatów, notatek, sprawozdań i artykułów. Jednym z najciekawszych, odzwierciedlających nastroje ludności Górnego Śląska, jest artykuł wychodzącego w Katowicach dziennika „Polak" pod tyt.: „Odchodzą".

„Przypominamy — pisze „Polak", — jaka to radość zapanowała swego czasu na ziemi naszej, na wiadomość, że wojska pruskie muszą Śląsk Górny opuścić z końcem stycznia. Cieszyliśmy się, że opuszczą nas owe szakale, że ukończą się już raz przecie męki i cierpienia naszego ludu! Nie przypuszczaliśmy, że pozostaną tu jednak za naszych aniołów-stróżów pod inną nazwą.

Przed wkroczeniem wojsk okupacyjnych na Górny Śląsk, opuściły — niby dla oka — wojska niemieckie naszą ziemię. Ale to tylko dla oka. W rzeczywistości pozostali tu wszyscy, z małymi wyjątkami. **Zamienieni na „Sicherheits wehr" — a potem na „Sicherheitspolizei", byli postrachem ludności! Pozostawali w stałym kontakcie z rozbrojonemi wojskami.** Kazali im urządzać napady i kradzieże, aby pod tym pretekstem wymusić w komisyi międzysojuszniczej powiększenie swe liczebne i pozostawienie aż do plebiscytu.

Właściwym zaś ich celem było rozbrojenie wojsk koalicyjnych, wkroczenie w danej chwili do Polski, złączenie się z bolszewikami, stworzenie granic z 1914 roku, czyli ponowny rozbiór — a więc stworzenie dla Najwyższej Rady pięciu — faktu dokonanego.

Plany te pokrzyżowali Polacy. „Cud nad Wisłą" przynosi sromotną klęskę bolszewikom, zaś lud roboczy na Górnym Śląsku zadaje równocześnie śmiertelny cios Niemcom — stwarzając również fakta dokonane: usunięcie widma bolszewickiej grozy z Polski i uchronienie Górnego Śląska od niebezpieczeństwa krzyżackiego! Można swobodniej odetchnąć!...

We czwartek wieczorem odszedł z Katowic i z Tarnowskich Gór pierwszy transport naszych oprawców — „Sicherheitspolizei".

„Oberschlesische Kurjer" donosi, że odchodzą, ale znowu wrócą! Nie wszyscy podobno, ale wrócą. Wywożą ich podobno do obozu koncentracyjnego do Lamsdorf, skąd mają wrócić i zostać wcieleni do owej nowej policyi plebiscytowej. **Ostrzegamy czynniki miarodajne i twórców owej policyi: Niech was Bóg broni, abyście przysyłali nam naszych oprawców z powrotem!** Z ich rąk ocieka jeszcze niewinna krew polska! Gdyby jednak wrócić mieli, gdyby się sprawdzić miały życzenia Niemców-hakatystów, **przysięgamy słowami Konopnickiej: Walczyć będziemy!**

Do krwi ostatniej kropli żył
bronić będziemy ducha,
aż się rozpadnie w proch i w pył
krzyżacka zawierucha!
Twierdzą nam będzie każdy próg!
Tak nam dopomóż Bóg!

NA MARGINESIE.

Plus „weygande" — que Weygand.

(m-m) Prasa narodowo-demokratyczna usiłuje wmówić w generała Weyganda, że pokonanie czerwonej armii jest wyłącznie jego dziełem, chociaż sam generał niejednokrotnie oświadczył, że zwycięstwo na froncie bolszewickim jest zwycięstwem polskiem i określił dokładnie swój w niem udział.

— Nie! nie! to tylko skromność generała Weyganda! — protestują endecy, kolportując jednocześnie pogłoski o rzekomych różnicach w poglądach pomiędzy generałem Weygandem a generalnym sztabem polskim.

Gazeta paryska „L'Oeuvre" przynosi wielce interesującą a lapidarną enuncyacyę generała Weyganda w tej kwestyi. Skoro współpracownik „L'Oeuvre" zbliżył się do generała ze słowami:

— Jedno słówko tylko, generale!... — usłyszał w odpowiedzi:

— Proszę powiedzieć, że jestem doprawdy bardzo a bardzo zadowolony, ale **przedewszystkiem proszę oznajmić, że pomiędzy mną a naczelnem dowództwem niema najmniejszego rozdźwięku!...**

Chyba wyraźne i jasne?... Czyż jeszcze w dalszym ciągu będzie się dla celów partyjnych kwestyonować szczerość słów generała Weyganda i wnawiać weń rzeczy, których się wypiera, tudzież intencye, których nie ma?

Elementarna logika nakazywałaby zaprzestanie tak gruntownie „położonej" kampanii. U naszych fanatyków endeckich — logika jednak niezawsze jest obowiązującą.

O dostawę drzewa budulcowego na odbudowę.

Projekt rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa. — Jego wady i zalety. — Memoryał Związku Drzewnego w Krakowie w imieniu stron intresowanych.

Kraków, 4 września.

I.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wygotowało świeżo projekt rozporządzenia, które ma być ogłoszone w najbliższych dniach w przedmiocie **dostarczenia drewna budulcowego z lasów państwowych i prywatnych na odbudowę na pięcioletni okres czasu, od r. 1920/21 do r. 1924/25.** Rozporządzenie to stwarza wprawdzie jaśniejszy stan rzeczy w tej dziedzinie, niż chaos, jaki tutaj panował dotychczas, ma wszelako, jak się przekonamy, poważne braki, którym należałoby zapobiedz drogą zmian i poprawek.

Jakie skutki wogóle wywrze nowe rozporządzenie na tak ważną gałąź naszego gospodarstwa społecznego, jak gospodarka drzewna zależy w znacznej mierze od jego przeprowadzenia. W tej mierze tą rolę mogłaby odegrać instrukcya wykonawcza dla władz.

Projekt rozporządzenia, wygotowany na mocy 2. artykułu ustawy sejmowej z dnia 28 lutego 1919 r., brzmi in extenso, jak następuje:

Art. 1. Z lasów państwowych na obszarze b. Królestwa Kongresowego **Małopolski Główny Zarząd Dóbr Państwowych,** a na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej **Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej,** przeznaczy **30 proc. ogólnej produkcyi drewna budulcowego,** przypadającej do eksploatacyi **z 10-letnich zrębów zaległych, bieżących i przyszłych.**

Art. 2. W lasach **prywatnych,** urządzonych lub nieurządzonych, wolnych od służebności włościańskich, zostaje niniejszym zajęte **30 proc. wszystkiego drewna budulcowego** w 10 zrębach kolejnych zaległych, bieżących i przyszłych.

Art. 3. W lasach **prywatnych, obciążonych służebnościami włościańskiemi na obszarze b.** Królestwa Kongresowego, zajmuje się **30 proc. drewna budulcowego we wszystkich zaległych zrębach i w pięciu zrębach,** wyznaczonych do wyrębu w latach 1920/21—1924/25 włącznie.

Art. 4. Za 30 proc. drewna budulcowego, zajętego na odbudowę w myśl art. 2. i 3. niniejszego rozporządzenia, płacić się będzie po cenach, ustanowionych rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 15 lipca 1919 r. („Monitor Polski" Nr. 161. z dnia 21. VII. 1919 r.), a w razie zajęcia w poszczególnych wypadkach budulca ponad 30 proc. ogólnej ilości, dozwolonej do wyrębu, **za nadwyżkę drewna** płacić się będzie **po średnich cenach targowych,** ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 5. Obowiązkom, wymienionym w art. 2. 3. i 4., podlegają również osoby, które na mocy kontraktu kupna sprzedaży, zawartego z właścicielami lub zarządcą lasu, uprawnione są do wyrębu drewna budulcowego.

Art. 6. Obowiązkom wymienionym w art. 2. 3. i 4. nie podlegają:

1) na obszarach b. zaboru **rosyjskiego** właściciele lasów, uznanych za ochronne oraz właściciele lasów, w których na skutek stwierdzonej dewastacyi wyrąb całkowicie został wstrzymany na podstawie prawomocnych orzeczeń Urzędów Ochrony lasów;

2) na obszarach b. zaboru **austryackiego:** a) właściciele lasów, zamkniętych na podstawie §§ 19. i 20. ces. pat. z dn. 13. XII. 1852 r. (Dz. pr. Nr. 250), b) właściciele lasów ochronnych w pojęciu par. 6. 7. tego patentu, wreszcie c) właściciele lasów, w których celem powstrzymania dalszych spustoszeń, całkowity wyrąb drewna na zasadzie par. 4. i 23., ces. pat. został wstrzymany.

Art. 7. Z zajętego na odbudowę drewna budulcowego może być wyrąbany w jednym roku nie więcej, niż połowa w lasach prywatnych, wolnych od służebności i w zaległych zrębach prywatnych, obciążonych służebnościami włościańskiemi, a nie więcej niż jedn. piąt. w zrębach 1920/21 r. do 1924/25 lasów ostatniej kategoryi, tj. rocznie do 30 proc. budulca z każdego bieżącego zrębu.

Art. 8. W lasach prywatnych, nie posiadających planów gospodarczych, etat rocznego cięcia ustalony na mocy orzeczenia miejscowego Urzędu Ochrony Lasów.

Art. 9. Zajęte na odbudowę w myśl art. 1, 2, 3. i 4. drewno budulcowe Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych oddaje do rozporządzenia Ministerstwa Robót Publicznych, a w b. Dzielnicy Pruskiej Ministerstwu tej dzielnicy.

Art. 10. Zajęte drewno budulcowe winno być oddane na odbudowę w zrębach najbliżej zniszczeń położonych, a to według uznania organów Ministerstwa Robót Publicznych.

Art. 11. Wszystkie zajęcia drewna budulcowego, dokonane w lasach prywatnych do chwili wydania niniejszego rozporządzenia, utrzymują nadal moc obowiązującą. Zajęte drewno będzie zaliczone na poczet kontyngentu zajęcia określonego w art. 1, 2, 3. i 4.

Art. 12. Niezajęte drewno budulcowe może być przez właściciela lub przez nabywcę niezajętego drewna wywożone z lasu tylko partyami, w miarę oddawania do dyspozycyi organom Ministerstwa Rob. Publ. stosownej ilości drewna zajętego.

Art. 13. Właścicielom lasów prywatnych, którzy wyrąbią i przygotują drewno budulcowe zajęte na odbudowę, będzie zwrócony koszt wyróbki drzewa, a w razie wyrobienia i oddania do dyspozycyi Organom Min. Rob. Publ. kontyngentu drewna budulcowego w terminach wcześniejszych, będą tym właścicielom lasów wypłacane premie za szybsze przygotowanie według klucza, oznaczonego przez Ministerstwo Rob. Publ. Właścicielom lasów prywatnych, którzy oddadzą zajęte drewna budulcowe w formie materyałów przetartych, policzy się każdy 1 m^3 oddanego materyału tartego za 2 m^3 okrągłego drewna budulcowego, przyczem zwrócony im będzie koszt eksploatacyi i przetarcia, a w razie dostawy materyałów tartych w terminach wcześniejszych wypłacane im będą premie według klucza, oznaczonego przez Ministerstwo Rob. Publ.

Art. 14. Właściciele lub dzierżawcy tartaków, którzy przetrą na żądanie organów odbudowy zajęte drzewo budulcowe w ilości nie mniejszej niż 25% sprawności produkcyjnej tartaku, zwolnieni są od zajęcia drzewa tartego, przyczem koszt przetarcia zostanie im zwrócony.

Art. 15. W wypadkach uchylenia się właścicieli lasów prywatnych od spełnienia przepisów niniejszego rozporządzenia, Ministerstwo Rolnictwa zajmie na cele odbudowy całą ilość drzewa, dozwolonego do wyrębu, względnie już wyrobionego, a w razie uchylenia się właścicieli lasów prywatnych od eksploatacyi zrębów zajętych, przeprowadzić ją mogą powołane organy rządowe.

Art. 16. Od zajęcia na cele odbudowy wolne jest **drzewo użytkowe dębowe** I. i II. klasy, wa-

dług klasyfikacyi, ustalonej **przepisami Ministerstwa** Rolnictwa z dnia 12 grudnia 1919, Dz. Urz. M. R. i D. P. z dnia 22 grudnia 1919 Nr. 25. **Drzewo sosnowe** I. klasy wolne jest od zajęcia na cele odbudowy tylko tam, gdzie istnieje dostateczna ilość budulca gorszej jakości i tylko w tych wypadkach, kiedy właściciel odda na odbudowę materyał już wyrobiony.

Art. 17. Pod zajęcie lasów prywatnych w rozumieniu niniejszego rozporządzenia podpadają wszelkie lasy nie państwowe.

Art. 18. Postanowienia niniejszego rozporządzenia nie naruszają w niczem praw serwitutowych, obciążających lasy prywatne.

Art. 19. Postanowienia niniejszego rozporządzenia obowiązują na całym obszarze Państwa Polskiego.

Art. 20. Rozporządzenie niniejsze staje się prawomocnem z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

* * *

Na projekt powyższy zareagowały sfery interesowane bardzo żywo. Wyrazem tego zainteresowania jest w pierwszym rzędzie **Memoryał Związku Drzewnego** w Krakowie, wysłany dnia 27 sierpnia b. r. do Ministerstwa Robót Publicznych. Memoryał przedstawia słuszne i racyonalne dezyderaty producentów i przedsiębiorców drzewnych, oraz właścicieli lasów, odnośnie do zmian, jakie powinnyby nastąpić w projekcie rządowym.

Zapoznamy z niemi czytelników w najbliższym numerze.

Wzmożenie się ruchu handlowego w Małopolsce.

Kraków, 4 września.

(4) Jak się dowiadujemy z oficyalnych kół handlowych, widoki rychłego pokoju wpłynęły znacznie **na ożywienie ruchu handlowego,** zwłaszcza w zachodniej Małopolsce. **Zapotrzebowanie jest silne** i już rozpoczęły się większe transakcye **w manufakturze, w branży technicznej — poszukiwane jest żelazo** i t. d. Pocieszający objaw uwydatnił się już na tangupieniężnym. Oto banki, które z powodu stanu wojennego ograniczyły **do minimum udzielanie kredytu — obecnie chętnie go udzielają i to w sposób wydatny.**

Również trudności w zaprowadzeniu nowej organizacyi walutowej (centrala dewiz) układają się w porozumieniu z zainteresowanemi instytucyami **na ogół pomyślnie.**

W końcu podnieść należy, że **kupiectwo** ze wschodniej Małopolski, wyniszczonej i wyrabowanej, **zgłasza się po tonaż. Należy więc liczyć się z ewentualną przejściową zwyżką wszystkich towarów.**

Zniesienie ograniczeń przewozowych skórami gotowymi.

Kraków, 4 września.

(4) Oddział Małopolski ministerstwa przemysłu i handlu wydał rozporządzenie **w przedmiocie obrotu skórami gotowemi i wyrobami ze skóry.**

Ze względu na ważność tego rozporządzenia podajemy go w dosłownem brzmieniu:

Rozporządzenie Oddziału Małopolskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 28 sierpnia 1920, L. 11867/20 w przedmiocie obrotu skórami gotowemi i wyrobami ze skóry.

§ 1. Postanowienia paragrafu 3-go rozporządzenia Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Polskiej Komisyi Likwidacyjnej z dnia 10 stycznia 1919 L. 106/5 P., tudzież paragrafu 3-go rozporządzenia Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Komisyi Rządzącej z dnia 7 marca 1919 L. 325/I. III. zostają niniejszem uchylone.

§ 2. Skóry gotowe, nie podlegające sekwestrowi i wyroby skórzane, wymienione w paragrafie 1-ym powołanych wyżej rozporządzeń Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu P. K. L. względnie K. Rz. nie podlegają, aż do definitywnego uregulowania gospodarki skórami gotowemi na terenie Małpolski przez interesowane Ministerstwa (Ministerstwo przemysłu i handlu, Aprowizacyi i Spraw Wojskowych) **żadnym ograniczeniom przewozowym.**

§ 3. Rozporządzenie niniejsze nie zmienia zarządzeń Władz wojskowych, a w szczególności Intendantury D. O. G. w Krakowie i Lwowie, wydanych w przedmiocie zgłaszania, stemplowania i zajęcia skór gotowych, a mianowicie zarządzenia, że skóry gotowe, nie zaopatrzone stemplem zwolnienia przez Intendanturę D. O. G. w Krakowie względnie we Lwowie w obrót wprowadzone być nie mogą i ulegają konfiskacie.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 września 1920.

Kierownik Oddziału: Nowicki w. r.

Z działalności Banku Handlowego w Warszawie.

Od naszego ekonomicznego korespondenta.

Warszawa, 3 września.

Wczoraj odbyło się zebranie akcyonaryuszów Banku Handlowego w Warszawie. Na przewodniczącego zaproszono bar. L. Kronenberga. — Jak widać z odczytanych sprawozdań, obrót, który w 1918 r. wynosił 5 miliardów marek — wzrósł do 18 miliardów, dyskonto z 30 do 107 miliardów, rachunki przekazowe z 238 milionów do 958 milionów, wkłady wynoszą miljard z górą i t. d.

Zebranie zadecydowało wypłacić akcyonaryuszom dywidendę w wysokości 8%.

W ruchu, jaki się zauważyć daje ostatnimi czasy, mającym na celu wskrzeszenie dawnych i stworzenie nowych placówek przemysłu, Bank Handlowy brał wybitny udział. Tak n. p. z jego inicyatywy powstał anglo-polski syndykat, celem zawiązania ściślejszych stosunków handlowych i przemysłowych z Anglią, anglo-polskie Tow. żeglugi morskiej, francusko-polskie Tow. żeglugi morskiej, agencya morska i handlowa, Bałtyckie Tow. terenowe, mające na celu nabywanie nieruchomości na potrzeby polskiego przemysłu i handlu w Gdańsku i okolicy. Bank uczestniczył w założeniu Tow. akc. „Cerata", w utworzeniu konsorcyum dla nabycia gwarectwa węglowego Jaworznickiego, w utworzeniu Towarzystw „Siła i światło", oraz elektrowni okręgowej w Pruszkowie. Celem współdziałania w rozwoju krajowego przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa, Bank uczestniczył w utworzeniu Spółki „Jarmark Warszawski", która ma na celu wyjednanie koncesyi dla urządzenia jarmarku, targów oraz wystaw w Warszawie. Dalej wspólnie z Bankiem dla handlu i przemysłu Bank Handlowy założył Tow. Radiotechniczne w Polsce, które ma na celu kupno sprzedaż i fabrykacyę wszelkich aparatów, wchodzących w zakres wszystkich systemów telegrafów i telefonów bez drutu, bierze czynny udział w założeniu Spółki akcyjnej handlu ziemiopłodami, wytwórni chleba w Krakowie pod firmą „Ziarno", Polskiego Tow. budowlanego, Zakładów Starachowickich, które budują fabryki amunicyi, Tow. ubezpieczeniowych „Varsovia" i „Patria" i t. d.

Dla prowadzenia normalnych interesów bankowych między Francyą a Polską oraz dla ułatwienia finansowania polskich interesów we Francyi zainicyonował Bank Handlowy założenie w Paryżu Banku francusko-polskiego.

Ponieważ w roku bieżącym kończy się 50 rok istnienia Banku, ogólne zebranie wyasygnowało milion marek na fundusz im. Leopolda bar. Kronnenberga ojca i syna, z przeznaczeniem procentów od tego funduszu na cele, związane z dobrem pracowników Banku.

Do Rady Banku zostali wybrani: Leopold bar. Kronnenberg, Leopold Jan bar. Kronenberg, E. Fuchs, J. Kowalewski, K. Olszowski, I. Kozłowski, M. Głowacki, H. Kolberg i A. hr. Tarnowski.

Bandyta w mundurze rotmistrza wojsk polskich.

Pisma warszawskie przynoszą wiadomość, że na dworcu kolejowym wiedeńskim został aresztowany w mundurze rotmistrza znany i poszukiwany ostatnio listami gończymi bandyta Wiktor Marczewski. Gdy posterunkowy zbliżył się do rzekomego rotmistrza ze słowami: „no, panie Marczewski aresztuję pana" — fałszywy oficer począł uciekać.

Rozpoczął się pościg, do którego przyłączył się posterunkowy 8-go komisaryatu oraz kilku żandarmów, którzy ostatecznie na ul. Marszałkowskiej dopędzili uciekającego „rotmistrza", ujęli go i przeprowadzili do mieszczącej się na dworcu Wiedeńskim komendy wojskowej. Poddany badaniom „rotmistrz", nie tracąc jeszcze widocznie fantazyi usiłował przekonać komendanta, iż stał się ofiarą jakiejś fatalnej pomyłki — i począł legitymować się najrozmaitszymi dowodami wystawionymi na nazwisko Boruty-Kamińskiego „rotmistrza W. P. przydzielonego do oddziałów taborowych".

Upewnieniom tym nie dano wiary, zarządzone zaś sprawdzenia niezbicie stwierdziły, że Boruta-Kamiński jest to nazwisko fałszywe i że ujęty jest faktycznie poszukiwanym Wiktorem Marczewskim.

Senzacyjnym momentem było dokonanie przy „rotmistrzu" rewizyi. Oprócz znacznych sum w gotowiźnie znaleziono przy Marczewskim całą moc najrozmaitszych dużej wagi dokumentów wojskowych, które jak się okazało mając podpisy i pieczęcie wysokich władz, były jednak wszystkie falsyfikatem. Gdy zajrzano do walizki, znaleziono w niej wszystkie przybory do fałszerstw, głównie zaś wielką ilość pieczęci najrozmaitszych urzędów państwowych i wojskowych nie wyłączając nawet władz najwyższych.

Po tych wszystkich odkryciach Marczewski widząc się zupełnie zdemaskowanym szybko chwycił za rewolwer i jeden strzał wymierzył w stronę badających go, drugi zaś momentalnie skierował do siebie. Pierwszy na szczęście chybił — drugi zaś wymierzony w okolicę serca, przeszył Marczewskiego na wylot, nie powodując jednak śmierci. Natychmiast przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego, gdzie też dziś został poddany szczegółowym badaniom przez władze wojskowo-śledcze.

Marczewski ukrywając się pod mundurem wojskowym i korzystając z fałszywych dokumentów popełnił podobno cały szereg kroci·wych oszustw.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Marcelego

Wschód słońca: 4·59.

Zachód słońca: 5·19.

Długość dnia: 13·26.

Sobota 4 Września

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Sobota: „Kiliński" (Nowość!).
Niedziela popoł.: „Pan poseł".
Wieczór: „Kiliński".
Poniedziałek: „Kiliński".
Wtorek: „Noc listopadowa".

TEATR „BAGATELA"

Sobota: „Tajfun".
Niedziela popoł.: „Aszantka".
Wieczór: „Dobrze skrojony frak".

TEATR POWSZECHNY

Sobota: „Za dawnych dobrych czasów".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Obrona Częstochowy".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Sobota: „Czar walca".
Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Czar walca".

— o —

Odezwa Komitetu Obrony Państwa w Krakowie.

Wróg w odwrocie. Zaczyna się od nas odwracać groza najazdu. Ale jeszcze stoi nieprzyjaciel na naszej ziemi, jeszcze zajmuje znaczną część Małopolski i nowe siły, jakie tylko zebrać może, rzuca na nasz front.

Zna nasze wady ten nieprzyjaciel. Wie czego nam brak najwięcej. Sam wytrwały, liczy, że my nie wytrwamy, że ostygnie nasz zapał. Po przeszłorocznych zwycięstwach, po odbiciu Lwowa, zajęciu Wilna, ludność nasza jakby zapomniała, że my ciężką prowadzimy wojnę. Wojsko, nie mając silnego oparcia o społeczeństwo, straciło ducha. Stąd przyszły klęski.

Przyniosły one opamiętanie. Ocucił się naród z uśpienia, zerwał do boju, cały zjednoczony w myślach i uczuciach, obronił stolicę Warszawę, obronił Lwów.

Ale szerzyć się już zaczyna nastrój słabnięcia energii. Już słychać głosy, że zadość stało się obowiązkowi narodowemu. Gaśnie ogień zapału. A jemu gasnąć nie wolno, bo nie czas jeszcze. Pamiętać powinniśmy, że wojna nie skończona, że pokój nie zawarty. Pamiętać powinniśmy, że uświadomienie narodowe nie objęło jeszcze całego społeczeństwo, że są powiaty i miasta, gdzie duch narodowy śpi lub drzemie przynajmniej. A wróg pracuje i wśród nas, walczy po cichu przeciw państwu, przeciw naszym ideałom.

Nie zasypiać! Nie zaniedbywać dalszej pracy!

Wytężyć dalej wszelkie siły, by nas zarzut nie spotkał ze strony przyszłych pokoleń, żeśmy z założeniem rąk po zwycięstwie nie umieli go wyzyskać, żeśmy nie zdobyli dla Ojczyzny wszystkiego, czego mamy prawo się domagać.

Oddawajmy nasze siły państwu na usługi! Utrzymujmy pogotowie wojenne i narodowe! Uświadamiajmy tych, którzy nie są uświadomieni. Popierajmy Czerwony i Biały Krzyż.

Wszystkie Komitety Obrony Państwa, powiatowe i lokalne, wzywamy, by nie ustawały w swojej pracy, ale jeszcze ją wzmagały.

Kraków, 3 września 1920.

Prezydyum ściślejsze Komitetu Obr. Państwa

— o —

Policya warszawska wykryła trzeci miliardowy skład paskarski.

Warszawska policya śledcza w krótkim czasie wykryła trzy wielkie składy towarów, magazynowanych na „pasek". Ostatnio wykryto skład paskarskich towarów przy ul. Żelaznej Nr. 59 w budynkach, stanowiących własność firmy „Extrans", których właścicielem jest niejaki Pollack.

W składach tych między innemi towarami, nie dającemi się wymienić, znaleziono: 100.000 mtr. płótna, 128 bel metkalu, 50 beczek tranu, 300 worków kakao, 23 bele pasów skórzanych, 311 worków wosku ziemnego, 187 beczek rozmaitych chemikalij, 150 beczek magnezyi, 400 skrzyń krochmalu, 14 skrzyń gliceryny, 19 bel tkanin, 48 skrzyń towarów kolonialnych, 46 bel białych nici bawełnianych, 60 bel półbarchanu, 11 skrzyń trykotaży, 12 skrzyń batystu, 89 worków gumy arabskiej, 50 beczek szczeciny, 108 beczek soli chemicznej, 115 skrzyń kos i wiele, wiele jeszcze innych towarów.

Przeważna ilość wszystkich znalezionych, przedstawiających miliardowe wartości towarów, magazynowana była, jak się okazuje, blisko od roku.

— o —

Ujęcie warszawskich bandytów w Krakowie

(T) Inspektorom polic. p. Kuli i Kościowi udało się ująć niebezpieczną szajkę bandytów, którzy posiadali całą zbrojownię na Zwierzyńcu, nadto swój samochód (którego jednak policya jeszcze nie odszukała). Ujęto następujących bandytów: Jana Janikowskiego false Juliana Zielińskiego z Łodzi, Kazimierza Kamińskiego f. Stanisława Grabowskiego l. 28 z Warszawy, Maryana Koczara f. Kowalskiego z Wilna, Aleksandrę Przybylską l. 19 z Warszawy i Zofię Włodarczyk l. 20 z Siedlec.

Podczas śledztwa okazało się, że wszyscy aresztowani mężczyźni byli zasądzeni na karę śmierci w Warszawie, Janikowski za kredzież wojskowych gum automobilowych, dwaj zaś ostatni za rabunki i kradzieże. Oprócz tego policya wdrożyła dochodzenia za trzema ich towarzyszami, którzy ukrywają się wraz automobilem.

Z targu.

(m-m) Na targu wczorajszym w cenach mąki i kasz uwydatniła się wyraźna tendencya zwyżkowa. Za kilo mąki białej żądano 42 marki (ubiegłego targu 32 marki), za kilo grysiku 50 marek (poprzednio 46 marek), za litr pęcaku 16 marek, za litr kaszy jęczmiennej 15 marek, za litr kukurydzianki 28 m., za litr kaszy jaglanej 25 m., za kilo kaszy tatarczanej 40 m. Podrożał także znacznie drób. Za gęś żądano 350—400 m. za kaczkę 200—250 m., za kurę 180—200 marek. Za jaja płacono 2 m. 50 fen. za sztukę, za kilo masła 140 marek. Natomiast na targu jarzynowym zniżka! Ziemniaki sprzedawano po 3 m. za kilo przy słabym stosunkowo popycie, ponieważ w kramach miejskich można nabyć ziemniaki wczesne w cenie 2 m. za kilo. Główka kapusty białej 1—1 m. 50 fen., główka kapusty włoskiej 80 fen., główka kapusty czerwonej 1—2 m., ogórek 1—2 m., kilo pomidorów 15 m., kilo fasolki szparagowej 12 marek, litr fasoli dużej białej 12 m., litr fasoli kolorowej 6 marek, litr bobu 5 marek, wiązka buraków 2 marki, wiązka marchwi 3 marki, wiązka pietruszki 4 marki, kaczan kukurydzy 1 m., kilo dyni 2 marki.

— o —

NASZ FELIETON. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk noweli pt.: „Królowie" pióra przedwcześnie zgasłego a tak utalentowanego pisarza Leopolda Kampfa, którego dramat „Nina" zdobył w ubiegłym sezonie rekordowy sukces na scenie teatru im. Słowackiego. Nowelę tę, napisaną po niemiecku, jakoteż szereg innych utworów Kampfa, które niebawem ukażą się na łamach „Gońca" otrzymaliśmy dzięki uprzejmości rodziny zmarłego pisarza.

Z PREZYDYUM ŚCIŚLEJSZEGO KOP. W KRAKOWIE. Wczoraj dnia 3 września odbyło się posiedzenie prezydyum ściślejszego, na którem po dyskusyi powzięto następujące uchwały: I.) Prezydyum KOP. potępiając wszelką kampanię przeciwko Naczelnikowi Państwa, jako szkodliwą w tej chwili dla dobra państwa, zwoła w powyższej sprawie osobne posiedzenie. II.) Ze względu na ciężkie położenie Lwowa uchwalono wypłacić Komitetowi lwowskiemu Obrony Państwa kwotę 500.000 Mk. na ekwipunek ochotników.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wystawia teatr J. Słowackiego, popularny obraz M. Bałuckiego „Kiliński". Sztuka ta przedstawiająca w barwnych obrazach wybuch powstania kwietniowego w roku 1794 w Warszawie, powtórzona będzie w niedzielę i w poniedziałek, oraz dwukrotnie w przeciągu przyszłego tygodnia. Ponadto w przyszłym tygodniu „Kiliński" grany będzie na bezpłatnem przedstawieniu dla żołnierzy. W niedzielę 5 bm. popołudniu odegrany będzie po cenach zniżonych wesoły „Pan poseł", który po tem przedstawieniu na czas dłuższy zejdzie z repertuaru. Jednocześnie z „Kilińskim" przygotowuje się kom. Stef. Krzywoszewskiego „Kolombina", która będzie pierwszą nowością sezonu. Prace przygotowawcze do „Orlątka" E. Rostanda rozpoczęte jeszcze w przeszłym sezonie postępują raźno, tak że piękny ten utwór (zakazany dawniej przez cenzurę austryacką) w niedługim czasie ukaże się na scenie.

W MIEJ. TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO odbędzie się w piątek 17 bm. pożegnalny koncert **Egona Petriego.** Kilkuletni pobyt tego znakomitego pianisty w naszym kraju wycisnął głębokie piętno na kulturze naszego życia muzycznego. Petri — rzec można — odkrył Bacha naszemu miastu i odsłonił przed nami nieznane przedtem piękności jego muzyki. Obok niezrównanego Bachisty, jest Petri mistrzem w wykonaniu dzieł kompozytora tak biegunowo różnego jak Fr. Liszt. Koncert zapowiedziany wywołał bardzo żywe zainteresowanie. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej Teatru Miejskiego.

RITA SACCHETO sławna tancerka wystąpi u nas wraz z swojemi uczennicami tylko jeden raz w poniedziałek 6 bm. w Teatrze Powszechnym. Znakomita artystka przygotowała szereg nowych produkcyj tanecznych, które wykona w nowych oryginalnych kostyumach. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. Najbliższą premierą będzie prześliczna, melodyjna operetka L. Aschera „O czem dziewczęta marzą". Operetka ta graną była we Wiedniu 300 razy z rzędu z niebywałem powodzeniem. W głównych rolach śpiewnych wystąpią L. Rogińska i Stefan Maryański nowo zaangażowany tenor z warszawskich „Nowości". Reżyseryę prowadzi dyr. Pilarski, dyryguje Z. Wiehler. W poniedziałek powtórzoną zostanie „Cnotliwa Zuzanna" z L. Rogińską w roli tytułowej.

WEZWANIE. Warsztaty Wydziału gospodarczego Komitetu Obrony Państwa poszukują fachowych sił w zawodzie trykotarskim. Zgłoszenia w Warsztatach przy, ul. Grodzkiej l. 13 u WP. Burczyka kierownika, w godzinach od 10—12 przedpołudniem.

OBNIŻENIE OPŁATY GMINNEJ OD BILETÓW. W dniu 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie połączonych Sekcyi II, III, V i VI. Sekcya V załatwiła sprawy przyjęcia do Gminy m. Krakowa. Sekcya II, III i VI uchwaliły przedłożyć Radzie miasta wnioski w sprawie obniżenia opłaty gminnej od biletów wstępu na przedstawienia kinematograficzne do 30%, a na przedstawienia teatralne i koncerta do 15%. Następnie uchwaliły połączone Sekcye zasiłek dla Towarzystwa „Białego Krzyża" tudzież kredyty dodatkowe na roboty adaptacyjne w M. Zakładach humanitarnych. Sekcya II uchwaliła wnioski na Radzie miasta w sprawie wprowadzenia podatków miejskich od biletów kolejowych, pasażerskich i bagażu i od kuponów na miejsca w wagonach sypialnych, tudzież wnioski w sprawie podwyższenia należytości egzekucyjnych. W końcu przyjęły połączone Sekcye do wiadomości sprawozdanie Dyrektora M. Izby Obrachunkowej o stanie is posobie użycia funduszu ubogich miejscowych. Fundusz ten obracany jest w całości na cele dobroczynności publicznej (wsparcia dla ubogich, utrzymanie miejskich Zakładów humanitarnych) a nadto od roku 1920 na cele opieki społecznej.

AMERYKAŃSKIE BOISKO ZABAWOWE. Onegdaj otwarte zostało przez Sekcyę sportową amerykańskiego Towarzystwa Y. M. C. A. boisko zabawowe na Błoniach. Przybyłe w znacznej liczbie dzieci podzielone zostały na grupy. Poszczególne grupy według wieku zajmowane są różnemi ciekawemi zabawami i grami na świeżem powietrzu. Amerykanie oddający się sprawie z nienapotykanem zamiłowaniem odnoszą się do dzieci niezwykle serdecznie, zdobywając sobie od pierwszej chwili ich przywiązanie. Częściową nagrodę swych wysiłków znajdują Amerykanie w przywiązaniu dzieci, zadowoleniu rodziców widzących pod jak troskliwą opieką, dzieci ich się znajdują, i z jakim zapałem i zainteresowaniem biorą udział w zabawach. Amerykanie zamierzają urządzić w godzinach wieczornych osobne kółka dla osób dorosłych.

UWOLNIENIE INTERNOWANYCH. Onegdaj wypuszczono na wolność aresztowanych adwokatów krakowskich, oskarżonych o należenie do „Bundu", tj. dra Schreibera, Glassnowa, Feinera, Aleksandrowicza. Prócz tego uwolniono 2 robotników aresztowanych wespół z nimi. Sprawa ich została umorzona.

(T) **Z ROZPRAWY SĄDU PRZYSIĘGŁYCH PRZECIW BANDYTOM.** Wczoraj przez cały dzień rozprawy przesłuchiwano świadków tj. ajentów policyjnych Urbacha i Łyszkę nadto więźnia Szynalaka Aleksandra, który siedział z Ożogiem w jednej celi, a który zeznaje, że Ożóg pisał do Wójcika list by całą winę zwalił na Kapkę lub wziął na siebie a on (Ożóg) gdy będzie na wolności ułatwi im ucieczkę. Nadto zeznali jeszcze jako świadkowie robotnik Józef Obtaza, który w krytycznym dniu pracował u matki narzeczonej Kopki i Kopka cały dzień był u narzeczonej. Błachut sierżant w. p. a dawniej sekcyjny policyi i Marya Czermak. Dziś koniec rozprawy i wyrok.

(T) **ZNÓW DOWCIPNI ZŁODZIEJE.** Marya Tupka gospodyni z Brzeźnicy obok Bochni doniosła tut. policyi, że wczoraj gdy przechodziła linia A—B przystąpiło do niej dwu mężczyzn i poczęli targować u niej masło. Wreszcie rzekomo zgodzili się na cenę a jeden z nich zaproponował jej by szła do jego żony, która za masło jej zapłaci. I tak podprowadzili ją pod bramę pewnego domu przy ul. Sławkowskiej gdzie pod pozorem, że chcą zmienić banknot 100 Mk. na drobne wyłudzili od niej 800 marek i znikli.

(T) **TAJEMNICE HOTELU RAPPAPORTA.** Bernardowi Piekarzowi z Działoszyc skradziono w nocy z 1 na 2 bm. w hotelu Rappaporta podczas snu z pod poduszki 56.000 marek, a z dochodzenia okazało się, że kelner hotelu Cheim Silber wprowadził do owego pokoju nieznajomego mężczyznę, który dokonał kradzieży. Kelnera Silbera aresztowano.

(T) **SŁUŻĄCA JAKICH WIELE.** Do Róży Silber na Zwierzyńcu zgodziła się do służby Józefa Palskiewicz i okradła ją z biżuteryi, garderoby i papierów wart. na kwotę 150.000 marek. Kradzieży dokonała wraz ze swym kochankiem Rubinem. Czuła i obiecującą parę ujęto w Czernichowie, gdzie jednak Palkiewiczównej udało się zbiedz.

„SZCZUTEK" w swoim ostatnim numerze przerzucił się do „zagranicznej" polityki, wybierając za cel swoich pocisków satyrycznych przedewszystkiem Lloyda George'a, który zresztą od nich — jakkolwiek są gwałtowne — napewno nie umrze, nawet — moralnie; conajwyżej uśmiałby się, gdyby mógł je przeczytać z arcyzabawnej i złośliwej trawestacyi swej „najnowszej mowy". Szereg znakomitych a autentycznych dowcipów i anegdot z fontu przypomina w sposób możliwie możliwie wesoły — wojnę, podczas gdy świetna wprost serya rysunków, obrazująca przemiany „gęby czerwonego delegata w Mińsku", nie pozwala też zapomnieć o — pokoju. Wesoła historya „poczebuje poczebować", mnóstwo dowcipów na najrozmaitsze aktualne tematy uzupełniają numer.

— o —

Ruch giełdowy.

Kraków, 4 września.

(4) Ruch na giełdzie krakowskiej był wczoraj niezwykle ożywiony. Wpłynęły na to wiadomości o pokoju, do zawarcia którego już ponoć niedaleko. To też prawie wszystkie gatunki papierów były w obrocie. Tendencya zwyżkowa „Górka" trwa nadal. Największą zwyżkę osiągnęła „Górka", za którą płacono 1520, a więc o **120 punktów więcej,** niż dnia ubiegłego. Również podniosły się akcye „Siersży". „Tepege" utrzymała się na dawnym poziomie. „Polska Nafta" zaś nieco spadła. Z papierów handlowych „P. H." i „Impex" wykazują tendencye zwyżkowe.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 3 WRZEŚNIA.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. ofiar. 410, żąd. 470, transakc. 435. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 210, żąd. 250, transakc. 235. Zieleniewski ofiar. 1450, żąd. 1550. „Górka" fabryka cementu ofiar. 1450, żąd. 1550, transakc. 1500—1520. Galic. akc. Zakład górn. Siersza ofiar. 1400, żąd. 1500, transakc. 1425 do 1435. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 3300, żąd. 3600, transakc. 3475—3450. Polska Nafta ofiar. 1275, żąd. 1375, transakc. 1350 do 1315.

Lwów, 3 września.

Poza giełdą ożywione obroty w ostemplowanych koronach, które zyskały około 100 punktów na kursie. Są one potrzebne na wywóz do Rumunii, gdyż termin wymiany na leje został prolongowany. W rublach silna podaż po bardzo niskim kursie, bez popytu.

Wiedeń (PAT). Giełda z dnia 3 września: Renta majowa 95'50, austryacka renta koronowa 95'50, renta lutowa 96'50, losy tureckie 21'99, pryorytety kolei południowej 1192, Bank Verein 801, Boden Kredit 1770, austryackie zakłady kredytowe 975, Bank Depozytowy 752, Laender bank 1102, Merkury 840, Union Bank 835, Bank Obrotowy 610, Živnostenska Banka 1070, Kolej północna 12940, kolej lwowsko-czerniowiecka 2165, austryackie koleje 3760, kolej południowa 1192, Alpiny 4130, Berg und Huetten 9200. Krupp

1548, Poldi Huette 2495, Prager Eisen 7270, Riema 3390, Skoda 2370, Apollo 4180, Fanto 21180, Karpaty 13100, Galicya 24950, Schodnica 12900.

Kursa austryackiej centrali dewiz z dnia 3 września: Amsterdam 7850, Berlin 524, Zurych 1000, Chrystyania 3625, Kopenhaga 3625, Sztokholm 5030, marki niemieckie 520, leje 510, lewy 280, szwajcarskie 3975, francuskie 1725, włoskie 1180, angielskie 840, dolary 240, ruble 280.

Kursa w wolnym obrocie z dnia 2 września: Zagrzeb 230—250, Budapeszt 99—109, Praga 417—443, Warszawa 97—109, nowe noty dynarowe 940—990.

Zurych (PAT). Kursa końcowe dewiz z dnia 2 września: Berlin 12'30, Holandya 194'25, Nowy Jork 609'50, Londyn 21'69, Paryż 42'25, Medyolan 28'90, Bruksela 45, Kopenhaga 87, Sztokholm 122'50, Chrystyania 86'60, Madryt 91, Buenos Aires 230, Praga 10'10, Belgrad 21'50, Zagrzeb 5'40, Budapeszt 2'55, austryackie korony stemplowane 2'50.

Wznowienie rokowań z Gdańskiem.

Warszawa (tel. M.). Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do ministestwa byłej dzielnicy pruskiej z poleceniem, **aby bezzwłocznie wznowiono przerwane rokowania o układ aprowizacyjny między Polską a Gdańskiem.** Postanowienie to jest wynikiem faktu, że w Gdańsku rozpoczęło się ładowanie amunicyi dla Polski. **Jak słychać, robotnicy polscy na Pomorzu mieli ze swej strony zaniechać biernego oporu przy przeładowaniu środków żywności dla Gdańska.**

Nowe czeskie prowokacye!

Cieszyn (PAT) **Z całego szeregu gmin polskich przyłączonych do Czech** na podstawie orzeczenia Rady ambasadorów **donoszą, o gwałtach czeskich, popełnianych w czasie wpisów do szkół.** W Dąbrowie wczoraj rano wpadli członkowie czeskiej komisyi administracyjnej oraz rady szkolnej miejscowej do kancelaryi dyrektora szkoły i wydziałowej polskiej i zażądali od nich przerwania wpisów szkolnych. Dyrektor oświadczył, że wpisy odbywają się w myśl ustawy i przerwać ich nie może, jak tylko na podstawie pisemnego rozkazu przełożonej władzy. Po tem oświadczeniu Czesi oddalili się. O godzinie wpół do trzeciej popołudniu przybyli znowu, pozostawiając za sobą drzwi otwarte. Zażądali oni ponownie przerwania wpisów. **Za nimi wpadli przez otwarte drzwi bojowcy czescy i siłą zmusili dyrektora do przerwania wpisów, przyczem akta szkolne i kartki wpisowe podarli.** O podobnym wypadku donoszą także z Frysztadu, gdzie przewodniczący **komisyi administracyjnej Czech dr Liszka oświadczył** prowadzącemu wpisy nauczycielowi polskiemu, **że w Frysztadzie będzie istniała tylko szkoła czeska i niemiecka.** Do wpisów dalszych nie dopuszczono.

Francya żąda przykładnego ukarania wrocławskich zbrodniarzy.

Bytom (PAT). Dzisiejsze prasowe wiadomości z Berlina donoszą, że **rząd niemiecki na wczorajszem posiedzeniu nie przyjął jeszcze definitywnie warunków noty francuskiej w sprawie zajść we Wrocławiu.** Przedstawiciele rządu konferowali jeszcze raz z ambasadorem francuskim w sprawie złagodzenia warunków i przedłużenia terminu ośmiodniowego, co do wyśledzenia i ukarania winnych. Ambasador miał jednak oświadczyć, że **ma ścisły rozkaz swojego rządu domagania się spełnienia warunków w całości.** Termin spełnienia warunków upływa z dniem 8-go września. To też niektóre wiadomości prasowe z kół parlamentarnych wskazują na to, że **warunki noty będą przyjęte.** Miarodajne czynniki zdają sobie sprawę, że chodzi tu o żądania Francyi, która do **ustępstw** wobec Niemiec nie będzie tak skorą, **jak koalicya,** w której dominuje wpływ Anglii, **poparty zgodą** Włoch. Jedynie tylko prasa **wszechniemiecka** oświadcza się za odrzuceniem **tych warunków.** Jakby na prowokacyę, przypomina dzisiaj wrocławska „Schlesische Zeitung" **rocznicę** Sedanu.

Buta pruska nie słabnie.

Toruń (PAT) Według „Gazety Toruńskiej" w Iławie **zgromadzili Niemcy pułk artyleryi, na granicy wzmocniono silnie Grenzschutz, paszę i konie.** Oficer Grenzschutzu Schwartznekker wyrażał się w sobotę 28 ub. m. wobec straży obywatelskiej, że w 14 dni (niech to Polacy sobie zapiszą) **Lubawa znowu tym razem na stałe do stanie się w ręce Niemców.** W poniedziałek 30 sierpnia popołudniu na skręcie toru kolejowego Iławy do Radomna **ostrzeliwali Niemcy z kulomiotów każdego ukazującego się tam żołnierza polskiego i urzędnika. W Iławie internowali Niemcy misyę francuską z ziem plebiscytowych.** Buta niemiecka z czasów Hindenburga i Ludendorffa nie zmalała bynajmniej, owszem na wschodzie wzrosła, bo szeregi wzmocniły się przez liczne rozbitki armii bolszewickiej, uciekające z Pomorza na gościnny teren pruski.

Policya plebiscytowa na Gór. Śląsku

Bytom (PAT) Na ulicach Bytomia ukazała się już nowa policya plebiscytowa, rekrutująca się częściowo z byłych członków Sicherheitswehry, pochodzących z Górnego Śląska, a **częściowo z nowych zaciągów z pośród ludności polskiej.** Należy się spodziewać, że stosunki między nową policyą a Polakami ułożą się należycie. Nadzieję w tym kierunku popiera fakt, że niektórzy z Sicherheitswehry odbyli dnia 1 bm. konferencyę z polską Górnośląską partyą ludową, która im przedstawiła przyczyny rozgoryczenia ludności polskiej do dawnej Sicherheitswehry. **Przedstawiciele nowej policyi zapewnili, że pragną przestrzegać ściśle obowiązków służbowych i rozporządzeń komisyi rządzącej.**

Belgia organizuje pomoc dla Polski

Bruksela. (PAT) Havas. Ze wszystkich **stron** Belgii nadchodzą wiadomości o **powstaniu całego szeregu komitetów, których celem jest niesienie pomocy ludności polskiej.**

Handel sowietów z Włochami.

Warszawa. (Telef. M.) Radio moskiewskie donosi, **że do Odesy przybyły okręty włoskie z medykamentami.** Okręty te są własnością włoskiego związku marynarzy i zostały oddane do dyspozycyi włoskiego związku **kooperatyw** z warunkiem, **że będą użyte tylko do przewozu towarów do Rosyi sowieckiej.** Oprócz medykamentów Włochy **zamierzają dostarczyć** Rosyi sowieckiej **narzędzi rolniczych oraz lokomotyw.** Dla kolei wązkotorowych ma powstać **stała** komunikacya Neapol-Odesa.

Naczelnik Państwa w Lublinie.

Lublin. (PAT) Wczoraj o godzinie 9 wieczorem przybył do Lublina samochodem naczelnik państwa. Przybyłego na rogatce warszawskiej powitał dowódca okręgu lubelskiego **generał** Babiański z szefem sztabu podp. Dzwonkowskim, dowódca 3-ej armii generał Władysław Sikorski z szefem podp. Bortnowskim, szef misyi francuskiej, wojewoda lubelski St. Moskalewski, prezydent miasta Stefański, **komendant** straży obywatelskiej **Rettinger.** Po powitaniu naczelnik państwa udał się do sztabu dowództwa drugiej armii. Na drodze, **którą przebywał,** zgromadzona licznie publiczność wznosiła okrzyki powitalne. Automobil naczelnika państwa poprowadził honorowy szwadron ułanów lubelskich. Na ulicy Bernardyńskiej ustawiona była kompania honorowa w hełmach szturmowych, oraz korpus oficerski, znajdujący się w Lublinie. Po odebraniu raportu naczelnik państwa udał się do hotelu Wiktorya, w którym były przygotowane apartamenta dla niego.

Powrót resztek polskiej delegacyi z Mińska.

Warszawa (tel. M.). Rząd polski otrzymał dzisiaj notę rosyjską z zawiadomieniem, że reszta członków delegacyi polskiej w Mińsku udała się w piątek do Warszawy. Nota domaga się, aby poczyniono wszelkie zarządzenia na froncie, zabezpieczające powrót delegacyi. Przyjazd do Warszawy reszty delegacyi pokojowej spodziewany jest w niedzielę.

Minister Grabski w Paryżu pracuje nad układem handlowym z Francyą.

Paryż (PAT). Ag. Havasa. Polski minister Grabski oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien", że podjął się podwójnego zadania: po pierwsze zawrzeć układ handlowy, celem uregulowania przywozu i wywozu między obu krajami, a powtóre **zawrzeć umowę z przedstawicielami francuskiego świata finansowego co do uruchomienia zaliczek,** przyznanych Polakom za oddanie materyału wojennego. **Rząd polski uważa, że chwila obecnie nadeszła, aby zawrzeć z Francyą umowę, któraby nawiązała silne stosunki gospodarcze między obu państwami.** Jak donosi dziennik, powinna być obecność ministra Grabskiego w Paryżu uważaną także za manifestacyę rządu warszawskiego, celem zawarcia honorowego pokoju.

Ważne ustawy w akcie gospodarczym.

Warszawa. (PAT) Dzisiejszy „Monitor" zamieszcza ustawę z dnia 15 lipca 1920 r. w **przedmiocie wypłaty zastępczej pewnych kategoryj wierzytelności,** należnych obywatelom państwa polskiego od niemieckich, austro-węgierskich i austryackich byłych rządów zaborczych, względnie okupacyjnych i rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w przedmiocie sekwestru zbiorników naftowych.

Tragiczna śmierć w nurtach Wisły.

Warszawa. (Telefonem M.) Szef żandarmeryi **polowej pułkownik Stanisław Krzaczyński zginął śmiercią tragiczną.** Pod Modlinem w czasie objazdu brzegów rzeki łodzią motorową, w chwili gdy p. Krzaczyński chciał wysiąść na brzeg, łódź się przechyliła, a pan Krzaczyński wpadłszy do wody utonął.

Wielki pożar w Warszawie

Warszawa. (PAT). „Przegląd Wieczorny" donosi: Dzisiaj w godzinach rannych wybuchł pożar na przystani „Żeglugi polskiej" przy moście Kierbedzia. Całe lewe skrzydło przystani spłonęło doszczętnie. Skrzydło prawe ucierpiało znacznie. Pomimo energicznego śledztwa przyczyny pożaru nie zostały dotychczas ujawnione.

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCYI W MIŃSKU. Dzisiejszy PAT podaje protokół z konferencyi pokojowej w Mińsku w sprawie Ukrainy. Przebieg odnośnych posiedzeń podaliśmy we wczorajszym numerze z depesz prywatnych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Strvcharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.